№. 193. w Piątek dnia 20. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie 9. z dnia 13. Sierpnia.

(Dokończenie.)

»Przechodzę (Gall) teraz do oskarzonego Grabowskiego. On także miał mieć udział w zamierzonym zamachu. Wyznać muszę, że z aktu oskarzenia nie zdołałem wykryć, co właśnie stanowiło jego udział. Pojąć nie mogę jak w rozmowie z krewnym, w któréj jest mowa o jakiémś przedsięwzięciu, ale w któréj niemasz wezwania do udziału w niém, może właśnie leżeć spółudział. Prokurator sam wyznał dawną swą wątpliwość i powiedział, że to co zeznał oskarzony w śledztwie przygotowawczém, nierzuca na niego innego podejrzenia, jak tylko to, że wiedział o zamachu. Niepojmuję więc czemu stan oskarzonego ma się pogorszyć, kiedy modyfikuje swoje dawniejsze zeznania. Prokurator twierdzi, że oskarzony cofając co dawniéj zeznał, okazuje się być człowiekiem nie godnym wiary. Ale przyznając to nawet, niepojmuję przecież jak można człowieka, który przed sądem się znajduje, uważać za winniejszego dla tego, że zeznania swe odwołuje, zwłaszcza kiedy niemasz przekonania, czy dowody w śledztwie przygotowawczém złożone są prawdziwe, czyz nie.

»Są to fakta o których mi wypadało mówić jako obrońcy. Zwracam się teraz do punktów prawnych obrony.

»Jakkolwiek jest interesem obrony, aby wszystkie punkta prawne zbadać, to jednak na tém jéj zależeć niemoże, aby pytania o których na tém miejscu już była mowa, jeszcze raz przez drugiego powtórzyć. Pytanie, jakim był cel przedsięwzięcia, wyłożone już zostało przez obrońcę Kosińskiego i lepiéj nawet jakbym ja to potrafił, odwołuję się więc zupełnie do niego. Jedno tylko wymienię co do szczegółowego zamachu, co do wyprawy na Bydgoszcz. Miało być zamiarem uderzenia na miasto Bydgoszcz, zabrać tam działa i użyć ich do rewolucyi zmierzającéj do przywrócenia Polski w granicach, jakie miała r. 1772. Ogólne Prawo krajowe wystawia znaczenie zdrady głównéj jako przedsięwzięcie mające na celu gwałtowne obalenie istnącéj formy rządu. O »celu« niemam nic do powiedzenia, bo wymieniony powyżéj obrońca wróci do tego przedmiotu; pytam tylko, co rozumiało Prawo krajowe pod słowem »przedsięwzięcie?« Z wszystkiego co znajduję w akcie oskarzenia, widzę że prokurator tłumaczy słowo to tak, że pod niem rozumieć trzeba »każdy czyn w ogólności« który ma na celu obalenie formy rządu. Że to jednak nie było zdaniem prawodawcy, zdaje mi się wynikać z ważności przestępstwa i z ciężkiéj kary nań wyznaczonéj. Dowiodę to także z historycznego powstania Pawa krajowego. Rozumiem ja pod wyrazem »przedsięwzięcie« zbiór czynów zdolnych do doprowadzenia do celu zamierzonego.

»Jak wiadomo miało prawo rzymskie znaczny wpływ przy wydaniu i wypracowaniu Prawa krajowego. L. 1. 7. Dig. ad leg. Jul. składa wyraźnie obowiązek na sędziego, aby zadał sobie pytyanie »reus an potuerit facere?« to jest czy obwiniony też rzeczywiście był w stanie wykonać zbrodnię. Na tém zasadzają się także przepisy prawa krajowego co do zdrady głównéj, tém bardziéj przyjąć to trzeba, zważając, że do celu zdrady głównéj żadnéj wagi nie przywięzuje, najmniejsze osiągnięcie celu jest już zdradą główną, tém ważniejszém staje się znaczenie wyrazu »przedsięwzięcie.« Znaczy ono tutaj, jak już wspomniano, zbiór czynów, które podobném czynią osiągnięcie zamierzonego celu. Gdyby od tego chciano odstąpić niemiałaby zbrodnia głównéj żadnych pewnych granic. Pytam tedy: czy należy obwiniać oskarzonych o zdradę główną? już dwa tygodnie obradujemy, moi panowie; — jakież okazały się przez ten czas środki do wykonania sprzysiężenia? Ani warto mówić, nie zdołały one dotąd doprowadzić choć do najmniejszego skutku.

»Twierdzę więc, że przypuszczając nawet, że wymienione wszystkie czyny są prawdziwemi, niemasz jeszcze zdrady głównéj.

»Na jeden punkt muszę jeszcze zwrócić uwagę. Dziwić musi każdego, że prawodawcą pruski nigdzie o oderwaniu pojedyńczéj prowincyi wzmianki nie uczynił. Że się to stało tylko przypadkiem zbijam tem, że jest wyraźnie o tém mowa w prawie powszechném. I tutaj muszę wrócić do początku Prawa krajowego. W całém prawie rzymskiém niemasz postanowienia na przypadek obalenia rzeczypospolitéj rzymskiéj, — Rzym był za dumnym, aby o tém pomyśleć, że ktokolwiek odważy się na przedsięwzięcie ku obaleniu tak czcigodnego i spaniałego państwa. To było także, moi panowie, zdaniem prawodawców prawa krajowego. Wtenczas żywem jeszcze było wspomnienie Fryderyka Wielkiego, a książę, o którym powiedział ten jego królewski przodek »Ty sobie nie dasz odebrać Szląska,« stał już wtedy w latach męskich. W takich okolicznościach niemógł prawodawca uważać przypadek, za podobny o którem teraz sądzić macie panowie. Ale kiedy niemasz prawa na taki przypadek, to i kara miejsca mieć niemoże, wnoszę zatém, aby wszystkich wymienionych oskarzonych osądzić za niewinnych.

»Jakiekolwiek jednak będzie wasze przekonanie, moi panowie sędziowie, niemogę jednak omieszkać, wezwać waszéj łagodności dla nieszczęśliwych, którzy przed wami się znajdują. Nie chcę ja oskarzać ducha kierującego dziejami świata, który im ten smutny los zgotował, ale wymienię tylko to, co wyrzekł prokurator o oskarzonych: »nie są oni zwyczajnemi zbrodniarzami.« Racz przyjąć za to panie prokuratorze moje dzięki, dzięki oskarzonych i ich krewnych, dzięki ojczyzny za to, że niewykonywasz twego urzędu jedynie tylko jako surowy stróż prawa, ale także jako zastępca ludzkości.

»Nie moi panowie, nie są oni zwyczajnemi zbrodniarzami, widzicie co uczynili — jaka cięży na nich wina wina ta spowodowaną jest najświętszemi uczuciami, jakie w sercu ludzkiem mieścić się mogą. — Do prośb moich łączą się łzy i szlochanie dzieci, żon, narzeczonych, ojców i matek oskarzonych. Okażcie więc łagodność moi panowie, ojczyzna wam za nię wdzięczną będzie, co nie zdołają najcięższe kary, to zdoła łagodność.« (Zadowolnienie.)

Na tém skończyły się mowy obronne kommissarza sprawiedliwości Gall.

Prezes: Obrońca Tułodzieckiego i Jankowskiego ma głos.

Prokurator pyta się czy teraz czy po skończonych wszystkich obronach replikę ma swą przedstawić.

Prezes stanowi, że replika dopiero po skończonych wszystkich mowach ma nastąpić, bo i treść główna oskarzenia wszystkich oskarzonych razem obejmowała.

Występuje komissarz sprawiedliwości Deycks, zaczyna swoją mowę uwagami nad wielką ważnością obecnych rozpraw nie tylko dla Państwa pruskiego, ale dla całego świata; powiada, że oskarzeni stoją przed sędzią obcym ich językowi, obyczajom i zwyczajom i to za obrębem ich ojczyzny;.... losy narodów leżą w ręku Najwyższego.... Niemcy stracili także podobnie jak Polacy swą narodowość..... Napoleon mógł bezkarnie kazać rozstrzelać Palma jedynie za to, że był przejętym zapałem dla swego króla i dla swojéj ojczyzny.... Klęska Niemiec krótko tylko trwała, klęska Polski trwa dotąd i została jeszcze pogorszoną w r. 1815. przez czwarty podział Polski w Wiedniu, w tém samém mieście, na ktútego obronę przybiegli przodkowie Polaków.... Oznacza to chlubnie Polaka, że wszędzie szuka swéj Polski, byłoby może szczęściem, żeby i my (Niemcy) to o sobie powiedzieć mogli.

Prezes prosi obrońcę, aby nareszcie do rzeczy przystąpił.

Tenże prowadzi jednakże swą mowę po obszernym polu dziejów, i zwraca się nareszcie, wezwany do tego kilkakrotnie przez prezesa, do ogólnego rozbioru oskarzenia i twierdzi, że Towarzystwo polsko-demokratyczne w Paryżu, jest dalszym ciągiem rewolucyi roku 1830. i 1831. tak jak wtenczas kraje polskie pod panowaniem pruskim nie należały do powstania, to również i tą razą do niego należeć nie miały. Wnioskuje z tego

mówca, że zeznania Mirosławskiego o zamiarach, służących za podstawę powstania, są prawdziwemi.... Mówca twierdzi dalej, że oskarzenia siebie samego, nie są wyznaniami, każą one prezumować stan czynny, a właśnie nie masz takiego stanowczego u największéj części oskarzonych. Do tego przytacza słowa Montesquieu: »jeżeli zbrodnia zdrady główněj nie jest jasno oznaczoną, to niejasność ta, może obrócić najregularniejszą formę rządu w despotyzm.«

Na końcu mowy, która dla swéj zbytecznéj rozwlekłości, nie kwalifikuje się do powtórzenia, spomniał mówca kilku słowy o oskarzonych Tułodzieckim i Jankowskim, twierdził, że nie ciążą na nich żadne czyny karogodne, że nie masz także nic dowiedzionego przeciw nim i wniósł o uznanie ich za niewinnych.

Następnie wywołuje prezes obrońcę pozostających jeszcze trzech oskarzonych: Wojciechowskiego, Redmanna i Chachulskiego.

Występuje komissarz sprawiedliwości Lisiecki. Na wstępie swéj mowy czyni uwagi, że tylko przekonanie o świętości jego powołania zdołało go skłonić do podjęcia się obrony swych rodaków.... Podział Polski jest wielką krzywdą wyrządzoną ludzkości! jak to wyrzekł pamiętny raz na zawsze nauczyciel akademii, mąż niemiecki w prawdziwém znaczeniu tego słowa..... Tak jak każdy człowiek, tak też i każdy naród ma swoje jemu tylko własne przymioty, i stanowi nierozdzielną część ludzkości. Dążenie do zniszczenia takiéj istności, jest grzechem przeciw postanowieniom Opatrzności.... Nie masz dla Polaka — jak to tysiączne przykłady okazały — zbyt wielkiéj ofiary, kiedy chodzi o przywrócenie ojczyzny ..... trzeba mieć silny charakter moralny, aby się oprzeć pokusom w tym względzie, ale jest moralnym niepodobieństwem, aby żądać denuncyacyi.

Zakończył mówca wstęp swéj mowy temi słowy: »Między prawem nadaném a prawem in abstracto, znajduje się wieczna przepaść. Zapełnienienie poniekąd téj przepaści jest Waszém zadaniem moi Panowie, niech Wam Wszechmocny nada sił do tego, aby przeszłość pogodzić z teraźniejszością, a odwrócić od teraźniejszości wyrzuty przyszłości.«

Co do pojedyńczych oskarzonych, bronionych przez pana Lisieckiego, dowodził tenże, że z zarzuconych im czynów albo nie masz żadnego podpadającego karze, a zwłaszcza karze za zdradę główną, albo też nie są dowiedzionemi. Wnosi więc o uwolnienie. — O wpół do trzeciéj posiedzenie zostaje salwowaném.

Dziesiąte posiedzenie z dnia 14. Sierpnia.

Prezes wywoławszy imiennie oskarzonych, którzy w téj samej liczbie są obecni jak wczoraj, wzywa obrońcę Poleskiego i Cielsdorfa, aby zabrał głos. Pan syndyk Pokrzywnicki występuje i zaczyna: Akt oskarzenia nazywa zdrajcami głównemi oskarzonych, którzy oznaczeni są jako uczestnicy przedsięwzięcia dążącego do przywrócenia dawnéj Polski w stanie, w jakim się znajdowała w 1772. Rozbiór polski zrządził nieszczęście w którym Polacy się teraz znajdują. Wielkie i niezliczone są cierpienia wynikłe z rozbioru Polski. Te czyny, o które znajdujący się tutaj oskarzeni są obwinieni, i oczekują wyroku karzącéj sprawiedliwości, w tém rozbiorze powód swój mają.

Prezes (przerywając): muszę prosić panu obrońcę, aby się trzymał granic umiarkowania.

Obrońca mówi daléj: przedmiotem dzisiajszych obrad jest mniemane przedsięwzięcie przeciw miastu Bydgoszczy z 19. Lutego 1846. Pan prokurator twierdzi, że w Srebrnéj-Górze uchwalono napaść na Bydgoszcz. Co się ma rozumieć pod wyrazem »napaść,« niewyrzekł w prawdzie jasno, ale oczywiście wziął to słowo w zwyklem znaczeniu. Chciał powiedzieć, że zamierzano opanować miasto zbrojną w ręku, wywrócić tam władze pruskie a polskie na to miejsce ustanowić, jedném słowem chciano zająć to miasto dla powstańców. Ze takie znaczenie zastósowano do wyrazu »napaść,« wynika szczególnéj z dalszego wywodu prokuratora, twierdził on bowiem: iż to jest rzeczą prawie obojętną, czy zamyślano na zawsze oddać miasto w ręce powstańców, czy też — podług podania — zająć je tylko dla zabrania tam dział i potrzeb wojennych, bo w obydwóch przypadkach mieści się gwałt przeciw Prussom, którego ostatecznym celem miało być powrócenie Polski.

Jeżeli pan prokurator chciał powiedzieć, że w Srebrnéj-Górze uchwalono, aby zamachem na dzień 19. Lutego 1846 wyznaczonym zabrać miasto Bydgoszcz, to trzeba zaprzeczać, jakoby to było dowiedzionem, wypada raczéj twierdzić, że z aktu oskarzenia właśnie przeciwnie wynika. — Tyczący się téj okoliczności ustęp brzmi bowiem: »Bydgoszcz miała przy wybuchu powstania być napadniętą z trzech stron razem. Główny attak miał mieć na celu zabranie dział przy arsenale itd.« Na tém pokłada obrona wielką wagę, bo jeżeli przedsięwzięcie na Bydgoszcz tylko do zabrania dział i amunicji zmierzało — jak się to właśnie twierdzi, — aby ich użyć przeciw dziedzicznemu wrogowi Polaków a nie przeciw Niemcom, to wprawdzie istnie także zamiar gwałtu przeciw Prusom, ale niemasz przeciw tymże zamiaru nieprzyjacielskiego. Przedmiotem zamachu niebyło tedy oderwanie miasta lub prowincyi, ale tylko broni i amunicyi. Niemasz więc ani głównie zdradzieckiego zamiaru ani też zdrady kraju. Bo niechciano Prusom nic zabrać zbronią w ręku, z tego co one polskiego kraju posiadają, ale użyć tylko broni przeciw Rossyi.

To prowadzi znów do ogólnéj części aktu oskarzenia, który stanowiąc podstawę całego processu niemoże być dość starannie rozbieranym i rozważanym. Na nieszczęście niemógłby pewnie żaden z panów obrońców wdać się w to tak obszernie i gruntownie, jak się to zdaje potrzebnem, bo żaden z nich niemiałby tyle wolnego czasu, aby wszystkie szczegóły, tyczące się aktu przeczytać.

W ogólnéj części utrzymuje skarga, że spiskowi zamierzali przywrócić dawną Polskę w granicach roku 1772., i to gwałtownemi środkami wymierzonemi także przeciw Prusom. Dowód tego twierdzenia tak dobitnie w akcie oskarzenia był wyłożony, że obrońca ani pomyśleć mógłby go obalić. Położenie sprawy tyle, się przecież zmieniło od rozpoczęcia rozpraw, że obrona teraz z jaknajwyraźniejszem może wystąpić utrzymywaniem, że dowód ten nie jest bynajmniéj uzasadnionym, ale owszem że przeciwny stan rzeczy zdaje się być prawdziwym.

»Oskarzenie zasadzało się w tym względzie szczególniéj na instrukcyi dla komissarzy i urzędników powiatów, znajdującéj się w annexach pod Nr. 6. — Zwłaszcza związek następujących okoliczności, które w tym dokumencie w sposób jak najpewniejszy jest wyrażony, musiał odjąć obronie wszelką nadzieję skutecznego zbijania ich: 1) Mirosławski wyznał, że podczas swéj bytności w Krakowie (w Styczniu 1846.) dyktował instrukcyą dla komissarzy i urzędników powiatowych. 2) Można było uważać za rzecz dowiedzioną, że Kosiński i Tyssowski spisali te instrukcyą, jak ją Mirosławski dyktował. 3) Znawcy zeznali, że znaleziona przy Mirosławskim instrukcya, która w annxie w tłumaczeniu niemieckiém oddrukowaną jest, spisana była ręką Kosińskiego. Z tego można było oczywiście wnioskować, że spisana przez Kosińskiego, a znaleziona u Mirosławskiego instrukcya była jedną i tą samą, którą Mirosławski wkrótce przód w Krakowie dyktował i że miała być natychmiast rozdaną i wykonaną. Zbieg tak dowodnych okoliczności nie zostawiał prawie podobieństwa myśli, że rzecz przecie może się mieć inaczéj.

»Ale jedna z wymienionych okoliczności okazała się fałszywą; jest bowiem teraz pewność, że Kosiński téj instrukcyi nie pisał, a tém samém zniweczona jest tego dokumentu zamierzonego, szczególniéj o ile on się tycze zamierzonego napadu na miasto i fortecę Poznań, który zniego miał być dowiedziony. Bo kiedy Kosiński nie pisał znalezionéj instrukcyi, to wtenczas nie masz też pewności, że została spisaną, z wiedzą i za zleceniem Mirosławskiego; również jak, że w osnowie, w jakiéj ją znaleziono, miała być rozdaną i wykonaną w Prussach. Znalezienie jéj u Mirosławskiego nie jest bynajmniéj dostatecznèm do przyjęcia, że też od niego wyszła. Pochodzi ona oczywiście z Królestwa polskiego. Ale to jeszcze nie dosyć: dokument ten — jak tego dowieść można z własnego zdania prześwietnego trybunału — spisany jest widocznie na papierze różnym i także różnym atramentem, na 9 lub 10 kawałkach papieru bez związku ze sobą, nie może więc zapewne uważanym być za dostateczny środek dowodu. Narescie zasługuje jeszcze szczególnéj na uwagę twierdzenie Mirosławskiego, że instrukcya ta zawiera wiele dodatków, mianowicie, że wsunięto następnie do niéj wszystko co się tyczy miasta i fortecy Poznania, podobnież jak miejsce sciągające się do nieszpór sycylijskich, twierdzenie to można uważać jako dowiedzione. Spółobwiniony Szołdrski zeznał bowiem już w protokule z dnia 18 Kwietnia 1846. na zapytanie, czy przeczytana mu przez Wolniewicza instrukcya zgadza się ze znalezioną, że w téj pierwszéj nie było miejsc mówiących o mieście i fortecy Poznaniu. Tém potwierdza się utrzymywanie Mirosławskiego.

»Ale kiedy samo posiadanie tego niedokładnego pisma nic nie dowodzi dla braku pewności, czy przez Mirosławskiego zostało zredagowaném, albo przez niego potwierdzoném, gdy owszém przeciwnie się wydaje, to tém mniéj można zniego wywodzić dowód, że zamierzano gwałtem oderwać prowincyą poznańską od Pruss. Pan prokurator wskazał jednak niektóre jeszcze wypadki, które mają dowodzić, że w rzeczy saméj zamierzano działać przeciw Prussom, mianowicie wytknął zamierzony zamach na Starogród, mający nastąpić dnia 21. Stycznia 1846., i na Poznań tentowany dnia 3. Marca.

»Dowiedzioném jest o attentacie starogrodzkim, że gdy oczekiwany w téj okolicy dowódzca się nie stawił, wymyślony został plan operacyjny przez administratora parafii łobodzkiéj, zupełnie godny swego autora. Nie masz tu więc żadnego związku między tymże planem a planem ułożonym przez kierujących sprzysiężeniem. Zamach na Poznań miał mieć zupełnie inne powody. Trzeba oczekiwać w tym względzie, za czem jednak bardzo słuszną zdaje się być uwaga Mirosławskiego: że co się stało po uwięzieniu kierujących całym przedsięwzięciem, nie może służyć za dowód przeciw tymże.

»Dotąd więc dowód, że przedsięwzięcie skierowane było także przeciw Prussom nie jest ustanowionym.

»Dowód przeciwny rozwijał Mirosławski. Obrona nie jest wprawdzie jeszcze w stanie wystawienia nowego i stałego fundamentu na miejsce zachwianego a może też całkiem obalonego; gdy zaś zatwierdzeniami Mirosławskiego w tym względzie, nader przekonywające niektóre momenta przemawiiją, nie wypada pominąć.

»Mówi za nimi nie tylko to co jest wyrażone fol. 15. aktu oskarzenia,

ale także plany operacyjne razem z mapą już przełożoną. Dalszy wywód tego punktu, musi obrona zostawić na później. Najwięcéj przekonywa zachwycająca wewnętrzna prawda, która leżeć się zdaje w wywodzie Mirosławskiego, co do téj okoliczności. Wskazują także liczne zeznania współobwinionych, złożone wkrótce po rozpoczęciu postępowania, że rachowano mocno ze strony powstańców na dozwolenie i nawet pomoc Pruss; tak np. przytoczony list Kosińskiego i t. d. Jakie powstańcy mieli polityczne powody do tego mniemania, na czém je mianowicie Mirosławski zasadzał, nie było jeszcze roztrząsanem.

»Do tego dodać trzeba jeszcze notoryczne fakta silnie i dobitnie już wystawione przez obrońcę Mirosławskiego, t. j. oszczędzanie orłów pruskich w Galicyi.

»Trzeba oczekiwać nadejścia zmiankowanéj uchwały centralizacyi, nim obrona będzie mogły daléj na tym polu się rozpościerać. Tymczasem nie wypada w żadnym razie tłómaczyć inaczéj zamierzonego napadu na Bydgoszcz, jak jest wystawiony w akcie oskarzenia, a to tylko jako napad pozorny, który miał na celu wystaranie się o broń przeciw Rossyi.

»Niemożna zarzucać, że pojedyńci spiskowi mówili o wypędzeniu i poniewieraniu urzędników i o ustanowieniu władz polskich. Jeżeli im to zostanie dowiedzionem, to ciąży wina tylko na nich, na nich samych, a nie na spółsprzysiężonych. Bo kiedy czekali na obiecanych dowódzców — a przyjąć to trzeba z powodu, że do wybuchu nie przyszło — byliby oni przedsięwzięli operacie, odpowiadające zamiarom kierowników sprzysiężenia. A te dążyły tylko do tego, aby za pomocą napadu pozornego zyskać kilka armat.

»Tyle o ogólnéj części oskarzenia, a w szczególności o przedsięwzięciu przeciw Bydgoszczy wymierzonem, do udziału w którym mój klient Ludwik Poleski miał się przysięgą zobowiązać.

Obrońca przechodzi teraz do oskarzonego L. Poleskiego. Podług dawniejszych wyznań miał on złożyć pszysięgę na spisek ku przywróceniu Polski, odwołał to jednak i oświadczył, że tylko nadzieja lepszego obchodzenia się z nim powodowała go do tych wyznań. W ogóle zachodzą wątpliwości, czy rzeczywiście złożył taką przysięgę, byłoby jednak rzeczą niezwykłą, żeby pan słudze swemu Chachulskiemu podobną przysięgę miał składać. Ale chociażby nawet się był wdał w przedsięwzięcie przeciw Bydgoszczy, toby to jednak tylko w téj myśli był uczynił, aby zyskać broń do zamierzonego przeciw Rossyi zamachu. Cytuje obrońca §, który nie zdaje się być zastósowanym do podobnego przewinienia. Niemożna wprawdzie zaprzecać, że ze zamachu przeciw Rossyi mogłyby i dla Prus powstać zawikłania, ale niemasz w tém nigdy zbrodni zdrady głównéj.

Obrońca przystępuje następnie do definicji szczegółowéj zdrady głównéj. Przedmiotem téj zbrodni musi być panujący albo forma rządu. Oskarzenie uważa zaś państwo i formę rządu państwa jako identyczne, i takim sposobem doszło do zastósowania tutaj zdrady głównéj. Obrońca objaśnia ten punkt i cytuje wielokrotnie Feuerbacha, który nie robi różnicy między zdradą główną a zdradą kraju. Prokurator przyjmuje, że przez oderwanie jednéj prowincyi zmienia się naturalnie forma rządu w téj prowincyi, a zatém i ogólna forma; ale przedmiotem zdrady głównéj jest obalenie formy rządu w całém państwie. Zamiar Polaków nie zasadzał się bynajmniéj na chęci przeciw ustanowionéj formie rządu pruskiego, przeciw pruskiemu następstwie na tron. Obrońca wywodząc stósowne §§. prawa krajowego, objaśnia razem nowy projekt do prawa w tym względzie, który także ma zawierać dowód, że nie trzeba identyfikować państwa z formą jego rządu.

Ale gdyby nawet była zdrada główna, to jednak zapytaćby trzeba, czy można uważać oskarzonego Ludwika Poleskiego uczęstnikiem przedsięwzięcia główno-zdradzieckiego. Obrońca dowodzi w szczególności, że tu nie masz zdrady głównéj. Umówienie się o jaki czyn, nie jest jeszcze ani jego poczęciem ani przedsięwzięciem.

Obrońca przechodzi potém do oskarzonego Antoniego Cielsdorfa. Gdy prokurator w jego sprawie nie wniósł o żadną pewną karę, to i obrona nie potrzebuje wchodzić w szczegóły, sądził jednak prokurator, że tu powinna zachodzić kara przepisana w §fie o namyślném zaniechaniu doniesienia o podobném przedsięwzięciu. Obrońca stara się dowieść, że w tym przypadku niebyło namyślnego takiego zaniechania, rozwodzi się jeszcze powtórnie nad zamierzoném zabójstwem żandarmem Simona, o którem oskarzony miał wiedzieć i wnosi o zupełne uwolnienie od winy.

Występuje potem kom. spraw. Crelinger z Królewca wobronie oskarzonego Stanisława Radkiewicza i zaczyna swą mowę temi słowy: »Nieuszła zaiste uwadze Prześwietnego Trybunału, trudność położenia w jakiem się znajdują obrońcy, będąc przymuszeni wracać zawsze do tych sa mych faktów, i do odwoływań dawnych wyznań, tak iż to łatwo może zbudzić uczucia przesycenia a nawet i nudów, potrzebne tu są więc cała powaga i spokojność, które Prześwietny trybunał posiada aby temu tak naturalnemu uczuciu się oprzeć. Powiedzieć to musiałem, gdyż i ja zmuszonym jestem wobronie Radkiewicza wspomnieć o takich odwołaniach. Pierwszem i głównem pytaniem jest, czy wyznania, które zrobił Radkiewicz dokładnie w protokule spisane zostały, a potem czy powody do odwołania mają podobieństwo do prawdy za sobą? Jeżeli obronie uda się zyskać wiarę Preświetnego trybunału, co do podstawy, na któréj ona się opiera, to jest o nieznajomości oskarzonego w języku niemieckim, w tenczas dowiedzie ona także, że wyznania tracą swą wagę, i że odwołanie wagi nabiera.

»Ze strony oskarzającego dowodzono przez dwóch przysiężnych urzędników, że oskarzony w ich obecności i w indagacyach posiadał zupełną znajomość języka niemieckiego, oświadczył zarazem oskarżający, że rzetelność świadectwa dwóch przysiężnych urzędników nie może podpadać żadnéj wątpliwości, póki nie nastąpi dowód przeciwny. Oskarzenie widzi urzędnika w człowieku, obrona zaś powinna w urzędniku widzieć i badać człowieka. Obydwaj urzędnicy zeznali z najzupełniejszą pewnością, że oskarzony posiada język niemiecki, co do mnie jednak wydaje mi się ich apodyktyczna pewność podpadać wątpliwości; trudno mi bardzo było zrozumieć się z oskarzonym szczególnéj w pierwszych czasach gdy tylko po niemiecku mówić się starałem. Niechcę koniecznie wątpić, że obaj ci urzędnicy powzięli rzeczywiście przekonanie, że oskarzony rozumie i mówi po niemiecku, ale wysłuchano tutaj kilku spółobwinionych, którzy przeciwnie zeznali, Leopold Mieczkowski odpowiedział na zapytanie inkwirenta: czy R. mówi po niemiecku? że właściwie nie rozumie tylko po polsku; a zeznanie to powinno mieć wielką wagę.

»Prześwietny trybunał nieodmówi zeznaniom oskarzonego wszelkiéj wiary, jest to co innego, kiedy kto w powszechnem pożyciu o zwyczajnych rzeczach po niemiecku rozmawiać potrafi, a co innego w rozprawach, w których podług oskarzenia chodzi o życie. Niepodobno żeby trybunał tutaj oskarzonemu brał za złe jaknajwiększą rozwagę.

»Pan prokurator nadmienił, że oskarzony gadał po niemiecku ze swą żoną w rozmowie na którą pan prokurator zezwolił, i która w jego przytomności się odbywała. Później dopiero mógłem zasięgnąć o tem wiadomości od oskarzonego, i spodziewając się, że pan prokurator uzna za prawdę to com się wtenczas dowiedział, pokaże się, że i tę okoliczność w innem świetle uważać trzeba. Oskarzony chciał zpoczątku rozmawiać ze swą żoną po polsku; pan prokurator był wswojem prawie, kiedy na to nie zezwolił, zostawił im do woli rozmawiać po francusku, ale ponieważ oskarzony w tym języku także był słabym, widział się więc zmuszonym użyć języka niemieckiego tak dobrze jak potrafił. Z tego nabiera ta okoliczność innéj zupełnie postaci.

»Ale — pomyśli sobie trybunał — jakże oskarzony mógł przy indagacyach używać języka, którego dokładnie nie rozumiał? Czemu nie dał się wysłuchać po polsku? Co do tego muszę się wrócić do postępowania inkwirenta, radzcy sądu głównego von Scharrenberg, chociaż aż nazbyt wiele mamy w tym względzie szczegółów. Inkwirent stawał przed wami, moi panowie jako świadek, widzieliście jego sposób bronienia się słyszeliście jego słowa, przypominam panom ton jego głosu, nawet tutaj gdzie przecież powaga tego miejsca wpływ wywierać powinna, niemógł w rozmowie zoskarzonym pohamować swéj gwałtowności a nawet i zawziętości. Nawet tutaj niepotrafił wstrzymać się od namiętności, jakże łatwo więc przyjąć można, że puścił jéj zupełnie cugle tam gdzie był panem. Mało jest takich co umieją zachować właściwą miarę tam gdzie panować mogą, gdzie mają władzę w ręku. Niechcę przez to ganić tego urzędnika, tylko pokazać co jest ludzką słabością.

Obrońca przechodzi potem do szczegółowéj części oskarzenia.

«Oskarzenie szczególną zwraca uwagę na to, że należał jako zastępca prezesa do towarzystwa agronomicznego w Koronowie, prezumuje ono za okazanym celem tegoż towarzystwa jeszcze inny mniéj bezpieczny; gdy już raz domagałem się dowodu tego, odpowiedziano mi, że w rozprawach tyczących się St. Sadowskiego podanym zostanie, uważałem więc nader pilnie, ale niepostrzegłem mimo to nic, coby go wyjaśnić mogło, słuszny więc pewnie mój wniosek, kiedy oskarzenie o tem milczy«.

«Oskarzony stał ze Sewerynem Elzanowckim w stosunkach przyjaźni i pokrewieństwa, zaprzecza pierwszy jakoby ten miał go przyjąć do związku sprzysiężonych. Elzanowski miał go oznaczyć jako członka czynnego wsprzysiężeniu, gdy tedy oskarzenie szczególną pokłada wagę w przymiotniku czynny, powinno nam było także powiedzieć wyraźnie, co trzeba rozumieć w wyrazie członek czynny«, ale w tem właśnie nie jest jasne. Potem miał się oświadczyć Radkiewicz gotowym do przystąpienia do związku; i co do tego oskarzenie jasno się nie wyraża. Zwykle akt przystąpienia połączony był z niejaką uroczystością, ale Radkiewicz miał tylko rzec: To i ja będę spiskowym! i na tem cię miało skończyć.

«Stanisław Sadowski miał się dowiedzieć przez swego brata Nepomucena który był w stosunkach z Elzanowskim, że oskarzony już był przyjętym za członka spisku; Stanisław Sadowski więc nie przez siebie samego, ale przez brata tę wiadomość otrzymał, a ten znów nie wprost, ale od Elzanowskiego. Cóż to za pasmo wieści! Na zgromadzeniu w Srebrnéj-Górze miał oskarzony zostać przedstawionym na jednego z dowódzców powstańców w zamachu na Bydgoszcz, Sadowski miał także dać zlecenie Maksymilianowi Ogrodowiczowi, aby mu oznajmił o wybuchu rewolucyi, a ten oddał to zlecenie Leopoldowi Mieczkowskiemu. Więc i tutaj nic, tylko pasmo wieści. Ale Leopold Mieczkowski zaprzecza to, niezostaje więc z tego wszystkiego nic.

Zaczyna potem obrońca mówić o miejscu znajdującym się w oskarzeniu,

podług którego miał Maks. Ogrodowicz oskarżonego uwiadomić o wybuchu rewolucyi, wezwać go, żeby się uzbroił razem ze swemi ludźmi i sprowadzić powstańców z okolicy Swiecia do Bydgoszczy. Daléj znajduje się w oskarżeniu, że Radkiewicz oświadczył Ogrodowiczowi, iż niechce nic wiedzieć o całéj téj rzeczy. «Muszę, rzecze obrońca, tutaj, gdzie samo oskarżenie na korzyść klienta mego się wyraża użyć tego punktu na jego obronę. Gdy Ogrodowicz jednak, mówi daléj oskarżenie, zwrócił jego uwagę na to, że to będzie miało złe skutki dla niego, jeżeli odpowiadź jego władzy rewolucyjnéj doniesie, odstępował Radkiewicz pomału od swego oświadczenia i przyrzekł nareszcie, że uczyni co będzie mógł. Nie zbywało mojemu klientowi na odwadze osobistéj i na poświęceniu. Złożył tego dowody w kampanii r. 1830 i 1831. Ale właśnie że był wojskowym, musiało mu się wydawać przedsięwzięcie, jak to o którem miał odebrać wiadomość, nieprzedstawiającem żadnych dobrych skutków. Z tego że jako ojciec, jako małżonek, którego żona w tenczas właśnie leżała połogiem, dał Ogrodowiczowi podobne przyrzeczenie, a to pewnie tylko dla tego, aby siebie i swą rodzinę zabezpieczyć od jakich napaści ze strony powstańców, nie można jeszcze wywodzić oskarżenia o zdradę główną.«

Przechodząc następnie do pojedyńczych punktów wymienionych na końcu oskarzenia uważa obrońca że przygotowanie wideł miało tylko cel gospodarski, że i co do tego oskarzenie nie jest udowodnionem; że oskarzony swe konie do dyspozycyi zostawił, że przyznanem zaś i dowiedzionym jest że sobie kazał przygotować wychodząo pałasz i t. d.

»Wszystkie te czyny powiada mówca, mógłyby tak dobrze mieć na celu własne bezpieczeństwo jak napad na Bydgoszcz, mniemam przecież, że niemasz w tym względzie nic pewnego przeciw oskarzonemu coby mogło obwiniać o zdradę główną. Zwracam do innego punktu. Tyczy on się zeznań oskarżonego Cielsdorfa jako świadka. Niesłyszał on wyraźnie słów, które Radkiewicz miał wyrzec o rewolucyi. Umawiało się wtenczas kilka różnych osób, Cielsdorf wysłuchał może cokolkiek, i myślał sobie jak to psychologicznie łatwo jest do wytłomaczenia, że rozmowa tycze się przedmiotu, który wtenczas wszystkie umysły zajmował,

Z tego pewnie wynikło, że Cielsdorf — człowiek bojaźliwy, jak ze stanu jego wypada — w wyobraźni swojéj rzecz tę jaknajgorzéj sobie wystawiał dodając jeszcze do tego groźbę, że jeżeli niewywiesi trójkolorowéj chorągwi itd. Ale groźba ta niema sensu. Na co trójkolorowej, czemu nie narodową chorągiew? Zdaje się rzeczą naturalną, że Radkiewicz wyrzekł te słowa do Cielsdorfa przy ich rozstaniu się tylko żartem. również i słowa: czynię to dla mego i moich dzieci honoru. — Co chciał czynić dla tego honoru niezdołał Cielsdorf jasno wytłómaczyć.... Sądzę więc, że niemasz nic uzasadnionego przeciw oskarzonemu, coby go wystawiało uczestnikiem tego, co oskarzenie zowie zdradą główną.«

P. Crelinger przechodzi potém do definicyi słowa »forma rządu« wspomnionéj wielokrotnie i wczoraj jeszcze przez pana prokuratora, wywodzi ją z pism znanych prawników i z prawa krajowego, przyjmuje, że »przedsięwzięcie« uważać trzeba za »pokuszenie się (conatus) do zdrady głównéj« i wykładu następujące zdania: 1) Prawo rzymskie wzmiankuje w nauce o zdradzie głównéj pełno szczegółowych przypadków, które nie zawierają jak tylko oddalone pokuszenie się (conatus), a jednak pociągają za sobą karę dokonanéj zbrodni. 2) Ztąd pochodzi zdanie prawników, że każde pokuszenie się równém jest dokonanéj zbrodni. 3) Niemasz jednak do tego zdania powodów ani prawnych ani logicznych, ale tylko — polityczne (zob. u Feuerbacha). 4) Nowsze zdania łagodniejsze są dla pokuszenia się i nakładają nań mniejsze kary. 5) §. 92. prawa karnego opiewa: Na zdrajcę głównego ma być nałożona najsurowsza kara w miarę okazanéj złośliwości i zrządzonéj szkody.« Gdy więc prawo zważa na pojedyńcze szczegóły, to w braku ich niemoże wyznaczyć najsurowszéj kary, która tylko jest jedną i wszelkie stopniowanie wyłączającą, a kiedy zatém czyny przygotowawcze niemogą być uważane za dokonaną zbrodnię, powinny też pociągać za sobą łagodniejsze kary.

Publiczność z uwagą słuchała mowy pana Crelingera a po jéj zakończeniu, dały się słyszeć oznaki zadowolnienia w gronie słuchaczy.

Po nim występuje Audytor Assessor Voss jeko obrońca v. d. Bach-Lewińskiego. Niewidzi on potrzeby zatrzymywania się przy głównéj części oskarzenia, ale wchodzi zaraz in medias res. Wystawia przysięgę, którą złożył jego klient, jako bynajmniéj nie główno-zdradziecką. »Zobowiązałże się v. d. Bach-Lewiński do przywrócenia Polski sposobem gwałtownym?« W przysiędze była tylko mowa o przywróceniu Polski. Są jednak rozmaite środki, któremi takie przywrócenie może być tentowane i to środki legalne. W ten sposób przechodzi obrońca resztę punktów i kończy swą mowę — podczas któréj zresztą wielka część publiczności salę opuściła — temi słowy: ani objektywnie ani subjektywnie niemasz nic przeciw mojemu klientowi coby go mogło czynić podejrzanym o związek główno-zdradziecki. Sądzę, że tylko karogodnym za to, że złożył przysięgę zasądową przed osobą do tego nieumocowaną, a za to wyznacza prawo karę pieniężną 5 do 10 talarów lub stósunkową więzienia. Sprawa klienta mojego tak stoi pomyślnie, że wnoszę, aby go uwolnić zupełnie od oskarzenia o zdradę główną. — Oprócz tego mam jeszcze jeden wniosek do uczynienia. Mój klient już wiele więcéj jak rok w więzieniu, sądzę że już aż nazbyt odpokutował swoje przewinienia, proszę więc aby aż do wygotowania wyroku uwolniony został z aresztu.« (Dal. ciąg nast.)

Dodatek nadzwyczajny do processu Polaków w Galicyi.

Z gazety Lwowskiéj.

Wyrok śmierci przez c. k. sąd karzący lwowski wydany, na Józefie Kapuścińskim, o zbrodnią stanu i morderstwo na osobie Kaspra Markla burmistrza miasta Pilsna popełnione, prawnie przekonanym, w skutek potwierdzenia przez wysoki i najwyższy c. k. sąd sprawiedliwości we Lwowie dnia 31. Lipba 1847. szubienicą wykonany.

Istota uczynku.

Skreślone powyżéj wopisaniu istoty uczynku Teofila Wiśniowskiego rewolucyjne usiłowania centralizacyi towarzystwa demokratycznego polskiego, ażeby przez swych wysłanników i inne środki propagandy, powstanie w Galicyi wzniecić i tym sposobem c. k. rząd austryacki w téj prowincyi obalić, szczególnie w obwodzie tarnowskim znaczniejsze wywarły skutki. Wtym to obwodzie emissaryusze z Francyi przybyli, znalazłszy bezpieczne schronienie, pozyskali dla zamierzonych swych celów najliczniejszych i najmocniéj się odznaczających zwolenników: albowiem Franciszek hrabia Wiesiołowski na rewolucyjnego wielkorządcę, tudzież Leon Czechowski i Józef Eisenbach, na dowódców zamierzonego ubieżenia miasta Tarnowa przeznaczeni—niemniéj jak Jan Tyssowski dyktator i Karól Rogowski sekretarz rządu rewolucyjnego w Krakowie,—byli mieszkańcami obwodu tarnowskiego.

Wzburzenie między ludem wiejskim, przez zabiegi przygotowawcze powstańców wywołane, tudzież środki ostrożności przez c. k. władze rządowe przedsięwzięte, a z tąd wynikła obawa ażeby główniejszych członków rewolucyi nieuwięziono, spowodowały naczelników powstania w obwodzie tarnowskim, wybuch rewolucyi, poprzednio dla wszystkich prowincyi dawnéj Polski azatem i dla Galicyi, na dzień 21. Lutego 1846. przeznaczony, przyspieszyć i już w nocy z 18. na 19. Lutego 1846. rokosz podnieść.

Powstanie miało się rozpocząć, stósownie do ustaw rewolucyjnych, napadem na załogi i miasta obwodowe i w tym to celu, względem napadu na Tarnów postanowiono, co następuje:

Po godzinie drugiéj z północy mieli powstańcy w dwóch oddziałach z północnéj i południowéj strony uderzyć na Tarnów, pierwszy oddział pod dowództwem Leona Czechowskiego, majora byłych wojsk polskich z miejsca zebrania pod Klikową, miał podstąpić pod cmentarz gdzie na cholerę zmarłych chowano i napaść na koszary c. k. piechoty, gdy w tym samym czasie drugi oddział, który się zgromadzał pod wsią Tarnowcem, pod dowództwem Józefa Eisenbach, kapitana byłych wojsk polskich, na koszary c. k. jazdy napaść miał; gdy się jednak óbawiano, że oddział Eisenbacha przez ces. k. wojsko mógłby gościńcem z południowéj strony Tarnowa zabieżony i z tyłu atakowany i, przeto postanowiono most na Zabłociu w pobliżu c. k. wojskowéj piekarni i góry świętego Marcina znajdującéj się zgraja z Gumnisk dóbr księcia Sanguszki, zebranych powstańców obsadzić i równoczesnia straż wojskową przy c. k. piekarni ustawioną znieść.

W Guminskach sporządzano także granaty, które miały być użyte do rzucania między c. k. jazdę w celu płoszenia koni i pomieszania jéj szyków, niemniéj jak do wzniecenia pożaru podczas napadu na Tarnów i w saméj rzeczy niektórzy z powstańców podstępując pod Tarnów granatami zaopatrzeni byli, ażeby zaś natarcie c. k. jazdy uczynić niepodobnem, ulice w mieście bronami w górę zębami obróconemi wyłożone być miały.

Liczono także na współdziałanie mieszkańców Tarnowa, z których już wiele naprzód dla powstania pozyskano, z tych jedna część pod dowództwem dzierzawcy Izidora Wosińskiego miała napaść na c. k. główną straż miejską, druga miała się złączyć z oddziałem Czechowskiego pod Klikową,

Po zajęciu Tarnowa miały być władze rewolucyjne w duchu demokratycznym formowane, wiele zaś osób rządowi c. k. austryackiemu przychylnych, a które przez swą gorliwość jako powstaniu nieprzyjaźni już naprzód oznaczone, ofiarą paść miało.

Te tu skreślone zamachy po części zeznaniami zaprzysięgłych świadków, po części własnemi wyznaniami winowajców, prawnie udowodnionemi zostały.

W celu równoczesnego wykonania napadu na Tarnów, dzień wybuchu przez licznych agentów powstania sprzymierzonym w obwodzie tarnowskim był ogłoszony, a w skutek tego dnia 18. Lutego 1846. uzbrajała się znaczna część właścicielów i dzierzawców dóbr, urzędnicy tychże, a nawet i księża do stoczenia walki z c. k. rządem austryackim usiłowano również w tym dniu wielokrotnemi jednak bezskutecznemi wezwaniami, obietnicą zniesienia pańszczyzny, zaprowadzenia ogólnéj równości i wolności, lud wiejski od winnnéj swemu monarsze wierności odwieść, a do złączenia się z powstaniem, osobliwie zaś do współdziania przy ubieżeniu Tarnowa zniewolić. Wszakże te wszystkie zbrodnicze zabiegi były daremne, a nawet znacznéj części powstańców własną zgubą, gdyż włościanie dalecy od tego dać im w zdradzieckich zamiarach swą pomoc, starali się przeciwnie takowe zniweczyć.

Z różnych stron obwodu tarnowskiego powstańcy w strzelby, pistolety, pałasze, piki, kosy uzbrojeni i dostateczną amunicyą zaopatrzeni w tym dniu dążyli kupami na przeznaczone miejsca zgromadzenia ku Tarnowu i aczkolwiek naczelnicy zamierzonego napadu na siłę zbrojną z 2000 osób składać się mającą liczyli, zamach tenże nie powiódł się, albowiem już dla śnieżnéj zadymki która w tym dniu szlaki zasypała wiele powstańców się spóźnilo, inni zupełnie niezdążyli na miejsce przeznaczone, największa zaś liczba tychże po drodze przez włościan którzy ich dążność przenikali, częścią rozproszoną częścią zatrzymaną i pochwytaną została, a gdy powstańcy w wielu miejscach opór stawiając kilku włościan zabili i poranili, stali się powodem rozjątrzenia włościan, które następnie tyle nieszczęsnych wypadków za sobą pociągnęło.

(Dokończenie nastąpi.)

(Dodatek.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

Z nad Renu, 1. Sierpnia. — Interwencya czy będzie miała miejsce w przypadku, gdyby gwałtowne zniesienie związku cząstkowego nastąpiło Francya czyli raczéj gabinet tuileriów, który widocznie z naczelnikami rządu związkowego w rozdwojenie wpadł, mógłby tylko w jednym przypadku interwencyą wykonać« gdyby się w tym położeniu znajdował jak gabinet St. James, ze względu na interwencyą w Portugalii, to jest jeżeliby izbom i narodowi dowieść potrafił: podobne mięszanie się byłoby bez naszego wpływu nastąpiło i daleko gorszy wzięło obrót. Oprócz tego jest krok stanowczy w oznaczonym przypadku niepodobieństwem dla francuskiego ministerium, podwojnem niepodobieństwem w jego obecném położeniu. Zapytanie to da się więc tak zrobić? Czy nie będzie interwencyi z strony Austryi? Bez wątpienia obrót rzeczy w Szwajcaryi jéj się nie podoba. Pomimo tego gabinet Wiedeński nie będzie się mógł zdecydować na formalne wkroczenie do Szwajcaryi, szczególnie ze względu na prawa państw, które on sam wspólnie z Prusami w położeniu Niemiec podobnego rodzaju rozstrzygająco od dawna upoważnił. Nigdy ani Austrya, ani Prusy, ani związek niemiecki nie dozwoliły, ażeby kiedy obca jaka europejska potęga w stosunki Niemiec się mięszała, a to z powodu, że ona sama jako gwarancya kongressu Wiedeńskiego, na utrzymanie niepodległości pojedyńczych państw musi uważać. Pytanie to pozyskało praktyczną ważność po zbrodni frankfortskiéj. Anglia i Francya tylko wnioski zrobiła, ażeby to wolne i niepodległe miasto załogą wojskową obsadzić, a późniéj dopiero, ażeby je całkiem zająć. Związek niemiecki oświadczył zaś na to w dosłownéj nocie 12. Stycznia 1834. ułożonéj. Prawo, wewnętrzne swoje wypadki bez mięszania się obcych narodów i urządza, jest prawem jedynie ku strzeżeniu niepodległości i ku zachowaniu pewności istnienia dla ustanowionego niemieckiego związku.

Ażeby to prawo nienaruszoném zostało, rada sprzymierzonych będzie sobie miała tak za święty obowiązek tego pilnować, jak rzesza niemiecka ze względu na środki, które obce mocarstwa dla uniknienia i uśmierzenia niespokojności, nie mniéj przytłumienia całkiem anarchii w ich państwach przedsięwziąść mają zamiar. Na to odpowiedzieli posłowie angiel i francuski — tak, jak w teraźniejszych czasach z innéj strony w Swajcaryi miało nastąpić — co do utrzymania niepodległości i niezależności każdego sprzymierzonego państwa. Na posiedzeniu 34, zgromadzenia sprzymierzonych nastąpiło natenczas postanowienie, które w krótkości téj treści było: ze względu, że rzesza niemiecka wyłącznie tylko przez samowładnych książąt i wolne miasta Niemiec utworzoną została, a mocarstwom obcym przez załączenie układu zwiąskowych do akt kongressu, który wspomnione co dopiero mocarstwa podpisały, ani prawo czuwania nad przyjętemi fundamentalnemi ustawami, związku rzeszy niemieckiéj nie służy, ani nie mają obowiązku, ażeby bronić niezależności pojedyńczych członków rzeszy niemieckiéj, ale raczéj, dla wspomnionych mocarstw obowiązek ztąd wypłynął, ażeby się stósownie do zasadowych ustaw związku sprzymierzonych, we wewnętrzne jego interessa całkiem nie mięszali; że przeciwnie jedynym celem związku niemieckiego jest, ażeby zewnętrzną i wewnętrzną pewność Niemiec, niezależność i nieskaziność każdego pojedyńczego państwa, utrzymać; daléj, zważając, że zgromadzonym posłom sprzymierzonych państw prawo służy, aby fundamentalne zasady związku układać i zmieniać, że członkowie rzeszy zgodzili się na przypadki, w których zebranie sprzymierzonych przez większość głosów albo też widoczne przekonanie się o rzeczy jest upoważnione prawne ustanowienia wydawać, zawyrokowało stósownie do tych uwag zgromadzenie sprzymierzonych, że rzesza niemiecka uroczyście protestuje przeciw teoriom w notach królewsko francuskiego i angielskiego ministerium z 30. Czerwca i 18. Lipca r. b. zaprowadzonym a z aktem sprzymierzonych zupełnie w sprzeczności stojącym; że współpodpisującym akt kongresowy mięszania się w interessa rzeszy nigdy prawa nieprzyzna żadnego, które stósownie do dosłownego układu sprzymierzonych i nie mniéj do treści aktu kongresowego, wyraźnie tylko członkom rzeszy niemieckiéj i jéj ogółowi służą; że rzeczywista obrona i zasłona pojedyńczych państw sprzymierzonych przeciw nadwerężeniu ich niepodległości, spoczywa na ustanowionem fundamentalném prawie, które wyłącznie członkowie rzeszy na siebie przyjęli, daléj na konsekwentnem rozwinięciu i wykształceniu się ich prawodawstwa, w stosunku do zamiarów rzeszy, i na summiennem i wiernem zastósowaniu fundamentalnych praw, które w układzie sprzymierzonych, pomiędzy członkami rzeszy ustanowione zostały. Obecne postanowienie ma służyć nie jako za skazówkę w tych wypadkach, jeżeliby nad spodziewanie z strony mocarstw obcych podobne mięszania się we wewnętrzne stosunki rzeszy odnowić się miały, albo też zaprzeczano kompetencyi zebrania sprzymierzonych i t. d. Konsekwentniéj daleko, a nawet bez narażania przyszłéj spokojności Niemiec, nie może potęga niemiecka do interwencyi w Szwajcaryi się przyczyniać.

Holandya.

Haaga ze Sierpnia. — Stósownie do pisma handlowego miał król zamiar wyjechać do Szląska, ażeby przepędzić niejaki czas na swoich dobrach. Druga izba odrzuciła dziś 31 głosów, przeciw 27, przedłożone prawo do zmodyfikowania głosów, wyboru i głosowania, tak, że króla będą musieli prosić, ażeby to przedłożenie pod własny wziął rozbiór.

Pismo de la Haye odwołuje wszystkie wieści tyczące się abdykacyi króla i zrzeczenia się następstwa księcia Oranii. Zresztą oddali się król na sześć tygodni z kraju.

Belgia.

Bruksela, d. 11. Sierpnia. — Krysis ministrów ukończyła się. Pismo Indep. oznajmia, że Moniteur jutro przywiezie królewskie postanowienia, które zawierają rozkazy, co do rozpuszczenia dawnego ministerium, a ustanowienia na jego miejsce innego; Rogier minstrem wewnętrznych spraw, Haussy ministrem sprawiedliwości, d'Hoffschmidt ministrem zewnętrznych spraw, Frere-Orban publiczne bierze prace; Veit ministrem finansów, jenerał Chazal ministrem wojny. Zarazem przywiezie z sobą Moniteur program nowéj polityki gabinetu. Jenerał major Chazal ma awansować na jenerała porucznika. Zarządzca Brabandyi Liedts zostaje ministrem Stanu a zarządzcy wschodnich Flandryi Hennegau i Lüttich dostaną następców. Dumon-Dumortier, ma być przeznaczonym na miejsce Hennegeau, Brauckere na miejsce Lüttich, jenerał prokurator w sądzie kassacyjnym, Lecrery miał przyjąć poselstwo do Rzymu.

Szwajcarya.

Bern, 8. Sierpnia. — Wniosek komissyi z siodmiu, tyczący się uzbrojenia związku oddzielnego, który przypada w poniedziałek na posiedzenie do obradowania, jest następującéj treści: Szwajcarsko-związkowe dniowe posiedzenie, na oznajmienie władzy przewodniczącéj z 30. Lipca, 2. i 5go Sierpnia h. a tyczące się uzbrojenia w rozmaitych kantonach i zabrania broni i amunicyi w kantonie Tessyn po dotychczas niesłychanem sprawozdaniu, i wniosku komissyi wyznaczonéj 30go Lipca rozważywszy; 1) że dniowe posiedzenie przez ustanowienie z dnia 20 Lipca t. r. oddzielny związek siedmiu miast, Lucern i t. d. za przeciwny związkowi, i rozwiązany ogłosiło, i zastrzegło sobie dalsze, stósownie do okoliczności potrzebne środki, 2) że ciągłe, ale i jednoczasowe uzbrojenie tych kantonów, rozdawanie broni i amunicyi, odnowienie fortyfikacyi na rozmaitych pogranicznych punktach tychże kantonów i ciągłe odbieranie z zagranicy znacznych liwerunków w broni i amunicyi, włącznie z protestacyą tychże stanów przeciw ustanowieniu z 20 Sierpnia, nawet z proklamacyami do ludu w niektórych z nich, dostatecznie ich zamiary udowodniają. Ze takie postępowania bardzo są stósowne, ażeby cały lud poruszyć, nieukontentowanie pomnożyć, a tak spokojność kraju w niebezpieczeństwo wprowadzić, a jego utrzymanie zależy od posiedzenia obrad to ustanawia. 1) Wspomniane siedem miast, zarówno mają być napominane, ażeby wszystkiego zaniechać, coby pokój kraju mogło zniweczyć, a mianowicie niezwykłe wojskowe uzbrojenia odłożyć. 2) Rządowi w Tessin zostanie nakazane, ażeby tymczasowo wstrzymał się z dostawieniem broni i amunicyi, o któréj w swojem sprawozdaniu z 26go Lipca wspomina, dopóki posiedzenie obrad niewyda innych rozkazów. Równie i inne stany Szwajcaryi zjednoczonéj, mają wstrzymać przesyłanie broni i amunicyi, które dla kantonów związku częściowego są przeznaczone i natychmiast o tem przełożoną władzę miejscową zawiadomić. Władza miejscowa odbierze polecenie, ażeby to postanowienie, w celu trzymania się go skrypulatnie, wszystkim kantonom zostało zakomonikowane.

Hiszpania.

Madryt, 6. Sierpnia. — Odwiedzenie prezesa rady w La Granja, ma mieć stósunki z wypadkami u dworu. Pogodzenie się jednak małżonków królewskich jest wątpliwém. Ministrowie chcą znowu do Correa w Październiku stany zwołać. W Catalonii ma być bardzo niebezpiecznem postępowanie montemolinistów i wysłano tam kilka batalionów, jako posiłki.

Z Bojane piszą do gazety Times, że cała kompania królewskich żołnierzy zarazem z officerami do powstania przeszła.

Portugalia.

Doniesienia z Lidzbony z 11. Sierpnia. — Zawiadomiają o przybyciu marszałka Saldanha, którego przyjmowano z wielkiemi honorami. Sprawy nie zdają się żadną miarą w Portugalii postępować swoim torem, jak się spodziewano pomyślnie, ponieważ królowa ciągle się opiera natrętnym mocarstw sprzymierzonych naleganiom, ażeby ministerium zmieniła i ogólny pokój jeszcze całkiem nie jest przywrócony. Mówiono, że jenerał Conecha 28go Lipca miał Oporto opuścić.

Włochy.

Villa Carlotta nad jeziorem Komo, d. 20. Lipca. — I tu pobyt równie jak w Genui J. K. M. księcia Karóla pruskiego, wraz z małżonką i córką, jest wielkiem szczęściem dla potrzebujących pomocy, którzy wielkich doznają łask od tego chrześciańskiego państwa. Długo zapewne będą ścigać życzeniami ubodzy to dostojne państwo, jeżeli pożądane a coraz więcéj polepszające się zdrowie księżniczniczki córki, nakoniec powrócić do ojczyzny im dozwoli. W Genui w parafiach protestanckich szwajcarskich i anglikańskich, wkrótce odświeży się żywo pamięć dobrodziejstw książąt, gdyż właśnie zakupiono tam organy, na które równie jak i na utrzymanie organisty znaczną summę 3000 złotych książe darował. Oprócz tego wyjednała J. Kr. Mość (co niemniéj jest ważném) u dworu sardyńskiego po-

zwolenie zaprowadzenia muzyki organ i śpiewu kościelnego, co dotychczasowym parafiom nie było dozwolone. Téj wartości podarunek został właśnie zrobiony dosyć tu licznéj, a bardzo godnéj parafii szwajcarskiéj, w któréj lokalu także anglikańska parafia odprawia swoje nabożeństwo. Lokal, w którym w Genui nabożeństwo protestanckie się odbywa, nie jest na taki cel bardzo wygodny. Jest to najnieregularniéj wybudowany pokój w domu prywatnym, na ulicy św. Józefa. Jakkolwiek dość duży, ażeby objąć nawet sto osób, jest w stosunku tak niski, że w czasie latowych upałów, okna otwierać trzeba, przezco hałas na ulicy nadzwyczajnie przeszkadza nabożeństwu. W ogólności ksiądz szwajcarski wyjeżdża latową porą dla pokrzepienia sił na parę miesięcy, a nabożeństwo przez ten czas bywa zawieszone.

G r e c y a.

Preweza (turecka) dnia 19. Lipca. — General Bogdan Griwas i wszyscy dowódzcy Palajcholii, co tylko do miasta tego przybyli, gdzie mieszkanie konsula angielskiego zajęli. Gubernator, słusznie zadziwiony przybyciem zbrojnych do miasta, rozkazał ażeby Griwas i towarzysze jego bezwłocznie mu się poddali. Vicekonsul angielski nie chciał ich z domu swego wypuścić, ale zarazem też nie chciał ręczyć za ich postępowanie. Z téj przyczyny kazał gubernator mieszkanie konsula otoczyć żołnierzami z rozkazem, ażeby Griwasa i jego towarzyszy, skoroby z domu konsula wyszli, przyaresztować, i równocześnie wysłał kuriera do nad-guwernera Epiru do Janiny, z zapytaniem, jak daléj ma sobie postąpić. Odpowiedź już naprzód zgadują. Wiadomo ogólnie, że na przesłaną przez Anglią, Austryą, Francyą, Prussy i Rossyą notę gabinetu greckiego sultan odpowiedział, iż, skoroby Griwas i jego wspólnicy pokazali się na ziemi tureckiéj, w interesie dwóch pogranicznych mocarstw do Adrianopola ich zawieść każe i tam pod strażą otomańską zatrzyma.

Preweza, 21. Lipca. — Kurier który dnia dzisiejszego przybył, przywiózł następny rozkaz nadguwernera prowincyi Epirus: »Griwas i towarzysze jego mają broń swą złożyć, i pod Eskortą do Janiny się udać; jeżeliby zaś rozkazowi nie byli posłuszni, albo do Grecyi przejść chcieli, natenczas władza publiczna do tego ich zmusi, jednakowoż nie bez poprzedniego zniesienia się z nadguwernerem.«

Po odebraniu rozkazów tych, zwołał guwerner Prewezy wszystkich wyższych officerów załogi, i arystokracyą miejską, i oświadczył im rozporządzenie nadguwernera; prosił zarazem angielskiego vice-konsula, ażeby o tem Griwasa i jego wspólników uwiadomił. Odpowiedź ostatniego była, iż przyzwala na udanie się do Janiny, że przecież ani sam broni nie złoży, ani nie rozkaże torwarzyszom swym aby to uczynili. Stósownie do rozkazu nadguwernera, odeszła sztafeta z doniesieniem o tem, i nowych oczekują rozkazów. Angielski vice-konsul ciągle z żołnierzami otoczony, którzy dają na to baczność ażeby każdego, który się z domu ruszy aresztować.

Okręt królewsko-angielskiéj Marynarki z St. Maura, dopiero co do portu tutejszego zawinął; na nim znajdowała się żona Griwasa, która, w towarzystwie stróżów zdrowia z St. Maura, mówiła z mężem swém w mieszkaniu konsula.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Topienie za pomocą elektryczności. Niedawno wynaleziono w Anglii sposób topienia kruszców, a mianowicie miedzi, za pomocą elektryczności, którytο wynalazek, według słów dziennika »Morning Herald« prawdopodobnie ogromne wywołał skutki. Ta sama bowiem praca, do któréj niegdyś trzech tygodni potrzebowano, może tym nowym sposobem w mniéj niż dwóch dniach być uskutecznioną. Ztąd zaś wynika tak wielkie zaoszczędzenie paliwa, iż w jedynéj fabryce angielskiéj w Swansea, roczny wydatek przezto o półczwarta milijona talarów się umniejszył. Oczywiście więc spadnie w krótce cena miedzi tak dalece, że będzie można używać kruszcu tego do rozmaitych wyrobów, od jakich dotychczasowa drogość go wykluczała. A łatwość i taniość nowego sposobu topienia sprawią, że kruszec ten zaraz na miejscu w ogromnéj ilości da się stopić. Tak, ruda, która wczoraj jeszcze w ziemi spoczywała, będzie nazajutrz gotową już do transportu. W przeszłym roku wywieziono 10,000 tonn rudy miedzianéj z Australii do Anglii, aby ją tam w Swansea przetopić, a oto z 10,000 tonn rudy uzyskano tylko 1600 tonn miedzi. Na przyszłość jednak będzie Australija sama za pomocą 37-godzinnéj operacyi topiła miedź swą, przyczém zaoszczędzi się kosztów przewozu 8400 tonn niezdałéj rudy, a oraz znacznych kosztów dawnego sposobu topienia. W prze ciągu lat kilku będzie tedy Australija mogła więcéj dostarczać miedzi, niż jéj wszystkie inne kraje wraz produkują. Jeśli zaś nasze pieniądze miedziane na przyszłość w niejakim stosunku do umniejszonych kosztów i wartości kruszcu pozostać mają, będą one musiały tak przynajmniéj być wielkie, jak zwyczajne talerze i półmiski.

Królowa Izabela. Pod napisem »Sposób życia królowéj hiszpańskiéj« opowiadają pisma francuskie: »Izabela II., chociaż królowa, albo raczéj ponieważ królowa, ma być prawdziwą lwicą, a to nie w zwyczajném paryzkiém znaczeniu tego wyrazu, lecz bez przenośni, istotną i rzeczywistą lwicą, małżonką króla puszcz i lasów. Gdyby królowéj Izabeli przyszło tracić koronę, tedy miałaby ją ona z pałaszem w ręku bronić; gdyż bije się tak dzielnie na pałasze jak Grisier, i to jéj najmilszą jest zabawką. Spędza zaś czas natępującym trybem: O 3 godzinie, rozumie się po południu, wstaje. Zaledwie ubrawszy się —, a toaleta najmniejszém jéj staraniem — każe lekkiemu i bardzo eleganckiemu ekwipażowi zajechać, otrzymanemu w darze od królowéj angielskiéj, i sama się w nim, co konie wyskoczyć mogą, powozi. O 5 godzinie siada do stołu. Zaraz po obiedzie bije się na pałasze, lub strzela z pistoletu, a potém konno wyjeżdża. Za powrotem rozpoczynają się gry, tańce, śpiewy, aż do 1 z północy. Wtedy zasiada królowa na radę z ministrami, którym zawsze sama prezyduje. Umówiwszy się należycie, żegna ministrów, i zostaje bez świadków do 7 godziny, poczém kładzie sią na spoczynek w téj samej chwili, kiedy jéj małżonek, poszedłszy spać o 11 godzinie, właśnie z łóżka już wstaje.«

Spekulujący Francuz podał wicekrólowi Egiptu szczególniejszy plan; żąda on pozwolenia na urządzenia na to towarzystwa akcyonaryuszów. Obliczył, wiele jeszcze płótna znajduje się na mumiach, że najmniéj tego płótna jest 4 miliony cetnarów. Płótno to jest bardzo cienkie, i fabryki papierowe przenoszą je nad inne; azatém co na ten cel pozyskać będzie można, będzie najchętniéj zapłaconem po 12 do 14 talarów za cetnar. Mają więc być wszysystkie mumie odkopane, z płótna obdarte, a towarzystwo akcyonaryuszów ogromnie zyska.

(Nadesłano).

Człowiek pracujący w jakim bądź zawodzie, wypełniający swe obowiązki z sumiennością, zasługuje na szacunek; kiedy zaś nieogranicza się na tych obowiązkach, które na siebie przyjął, lecz jeszcze zakres ten rozszerza, łamiąc wszelkie zawady, jakie mu na przeszkodzie stoją nadzwyczajną pilnością, aby innym sprawić radość — wypocznienie, ten godzien jest naszych pochwał, godzień publicznego podziękowania, — iżby i jego serce rozradowało się tą samą rozkoszą, iżby mu te słuszne pochwały stały się bodźcem do dalszego postępowania na raz rozpoczętéj drodze.

Po dziennéj pracy szukam wypocznienia, chcę rozerwać mój umysł, śpieszę ku świątyni, w któréj artyści dzwiękiem ojczystéj mowy pieszczą ucho, rozweselają serce. Oko łzą zachodzi i mimowolnie pytam siebie: »jak długo jeszcze z miejsca tego brzmieć będzie!«

Kilka przeszło tygodni, często tę świątynią zwiedzałem, zawsze odszedłem zadowolniony grą artystów naszych — w dramatach wszelką słuszność oddać im należy. Lecz kiedy po pierwszy raz przeczytałem oznajmienie, że chcą przedstawić operę, znając ich, mimowolnie wzruszyłem ramionami, opera jest nad ich siły. Odegranie Szkalmierzanek upewniło mię w tém mniemaniu. W tém zjawia się się opera: Marya córka pułku. Strach mnie jakiś przejął, czy będę w stanie podołać. Szyderczy uśmiech spoczywa na pewnych twarzach, boleść me serce ściska; lecz słucham, niewierzę, to samo zdumienie i drugich ogarnia. — To dzieci północy włoski śpiew rozpoczynają i po mistrzowsku go kończą. Spojrzałem na szydercę i on osłupiał. Ileż tam niewidać pracy, starania — w ludziach nieposiadających żapnéj znajomości muzyki! Panna Szuszkiewicz w roli Maryi znalazla swe właściwe pole. Jéj żywość umiała utrzymać ów takt, który w téj sztuce niezbędnie jest potrzebny, śpiew jéj zupełnie nas zadowolnił; po każdym huczne zabrzmiało bravo! a ta jéj praca, staranie, powoduje nas publiczne złożyć jéj pochwały.

To samo i pan Gołębiowski, nie tylko w téj operze ale i w niedzielnéj roli Zodyka zasłużył na nasze uwielbienie, a jednak niewywołano go przy końcu, choć tak słusznie oklaski mu się należały.

Pan Borkowski posiada muzykę, atoli w sobotę siląc się nadzwyczajnie, przekrzyczał muzykę, wyszedł z tonu, wczoraj sowicie błąd swój nam wynagrodził.

Swiat nasz wielki opuścił Poznań, pierwsze więc miejsca były próżne; żałować należy, że pan dyrektor podczas wełnianego jarmarku lub w czasie Sto-Jańskim nie wpadł na myśl przedstawienia téj opery, może że to było nad siły artystów, zbywało im bowiem na czasie. Publiczn. nasza szuka w teatrze rozrywki; sztuki zawierające głębsze myśli, są dla niéj obojętne, a od tego nie jest wolną i niemiecka publiczność Poznania; częste tego widziałem dowody. — Opera »Marya« swą melodyą prawdziwie ludową zadowalnia wszystkich, tak znawców jak i tych co klaszczą w ręce, gdy usłyszą piosnkę: serce nie sługa niezna co to pany.

Spodziewam się, że w niedzielę znów usłyszemy Maryą — a chętniéj jeszcze pannę Szuszkiewicz.

OBWIESZCZENIE.

Na ćwiczenia jesienne wkroczą do tutejszego miasta w dniu 29. m. b. batalion fizylierów 18. pułku piechoty, sztab 1. pułku ułanów, 3 majorów i 7 pierwszych poruczników krajowéj obrony.

Ci posiedziciele domów, na których obecnie przypada inkwaterunek 2, 3 do 4 i 5 do 6 ludzi, dostaną od dnia 29. m. b. począwszy, w czasie ćwiczeń jesiennych resp. 1, 2 i 3 ludzi więcéj na kwatery, o czém niniejszém uwiadomiamy interessentów.

Poznań, dnia 17 Sierpnia 1847.

M a g i s t r a t.